Posłuchaj

()

Wczoraj w ramach utrzymywania kontaktu z literackim językiem polskim autor postanowił sięgnąć do *Dziennika pisanego nocą 1971-1972* (Warszawa 1990) Gustawa Herlinga-Grudzińskiego.

Herlinga czytał swego czasu pasjami w *Kulturze* paryskiej i właśnie ten pisarz z Neapolu jest jego ulubionym dwudziestowiecznym literatem tworzącym po polsku.

Diarystyczne wpisy i opowiadania Herlinga odznaczają się erudycją i zwykle są jakąś parabolą z podwójnym dnem.

Chyba ostatnio czytał go na początku lat 1990-tych, więc ciekaw był swoich odczuć. Pierwsze, co spostrzegł, to głęboka lewicowość Herlinga.

Traktowanie socjalizmu jako religii, jako jedynej drogi do zbawienia, skoro poza lewicowością go nie ma.

W sumie cała *Kultura* paryska była lewicowa, co daje zrozumieć jej uporczywą krytykę realnie istniejącego socjalizmu, ale z wewnątrz socjalistycznego punktu widzenia.

Poziom krytyki Herlinga jest jeszcze głębszy od pozostałych autorów *Kultury* i prawie metafizyczny.

Herling podobnie jak Aleksander Wat stawia znak równania między metafizycznym złem a komunizmem. Komunizm to wcielone zło obecne w świecie, nieuniknione, niemożliwe do odkupienia, zaklęte w materii.

Sam Herling był członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej tak w Polsce przed wojną jak i na emigracji, stąd też jego pisarstwo przypomina teologiczne boje heretyków z inkwizytorami w obrębie jednego, jedynego Kościoła.

Herling opisuje losy dysydentów, zatem odstępców od wiary, wyklętych, niepublikowanych, tworzących, skazanych na niepamięć, którzy utraciwszy legitymację partyjną utracili swój sens życia i tożsamość.

Nas może to dzisiaj śmieszyć, bo nikt przecież znaku równości między przynależnością partyjną a tożsamością dzisiaj nie stawia. Ludzie zmieniają partie, tworzą nowe albo odchodzą.

Jest to możliwe jedynie przy założeniu pluralizmu bytowego i światopoglądowego, nie przy założeniu metafizycznego i politycznego monizmu.

- Jeden Bóg.
- Jedna wiara.
- Jeden chrzest.
- Jeden Kościół.
- Jedna droga do zbawienia.

Herling-Grudziński był z pochodzenia Żydem, podobnie jak Aleksander Wat i w sumie większość autorów *Kultury*.

Stąd zrozumiałym jest, że religijny mesjanizm żydowski przekształcił się z polityczny mesjanizm socjalizmu, o czym już wiele pisano.

Tak jak nie można przestać być Żydem, tak samo najwyraźniej nie można przestać być socjalistą.

W tym świetle zrozumiałymi stają się na przykład studia i dociekania Herlinga na temat spotkania Natalii Herzen z Bakuninem i znaczeniu tego ostatniego dla Rewolucji Sowieckiej.

Obecnie są to kwestie znane być może zaawansowanym doktorantom historii, rusycystyki lub nauk politycznych, aczkolwiek całkowicie historyczne.

Dla Herlinga stanowiły bolesne pytania, jak doszliśmy do monstrum Związku Sowieckiego. Tak jak współczesny tradycjonalista stawia sobie pytania drogę dojścia do Vat. II, tak Herling o Rewolucję Październikową.

Podobnie jak tradycjonalista utrzymuje, że możliwy jest inny Kościoła od „realnie istniejącego posoborowia”, tak Herling zakładał istnienie innego socjalizmu. Zatem to bolesne grzebanie w przeszłości było zawsze rozdzieraniem własnych ran.

I właśnie wczorajsza lektura Herlinga uświadomiła autorowi jak niesamowicie socjalistyczna jest narracja posoborowia oraz to ciągłe żądanie równości pomiędzy świeckimi i klerem.

Przypominają się słowa Camusa, że

> polityka będzie religią a religia polityką.

Herling opisuje powstanie marynarzy z Kronsztadu (Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1971-1972*, *Neapol, 1 marca 1971*, 27-28), którzy, zanim zostali zdziesiątkowani przez Trockiego, zarzucali partii nierówność:

> Towarzysze i obywatele! […] Partia komunistyczna, która rządzi krajem oderwała się od mas, nie jest w stanie

> wyprowadzić go z powszechnej ruiny. […]
>
> Z każdym dniem ciężej żyć. I wy znosicie to wszystko! W imię czego? W imię tuczenia bolszewickim komisarzy? […] Towarzysze, łączmy się w walce przeciw komunistycznemu absolutyzmowi!”.

Jak przebiega argumentacja marynarzy?

- Wszyscy są równi.
- To marynarze wynieśli komunistów do władzy.
- Partia komunistyczna stała się elitą uciskającą marynarzy, jak niegdyś car.
- Zachowania komunistów godzą w rewolucję i równość.
- Partia komunistyczna przeczy sama sobie i pogrąża innych.

Oczywiście, że komuniści wikłali się w sprzeczności, ponieważ ich główny aksjomat o powszechnej równości wszystkich ludzi jest błędny. Powszechnej równości nie ma, bo jest niemożliwa.

Ale myślenie tę równość odrzucające jest myśleniem prawicowym i hierarchicznym. Piszący te słowa wygłosił kiedyś prelekcję dla prawicowego bractwa studenckiego, pod tytułem: „Czy Bóg jest prawicowy czy lewicowy?”.

Oczywiście, że jest prawicowy, skoro Syn zasiada po prawicy, nie po lewicy Ojca. Oczywiście wykład nie był całkiem na serio, ponieważ w wymiarze teologicznych podziały polityczne nie obowiązują.

Skoro jednak:

- ludzie mali zajmują się plotykami,
- średni polityką,
- wielcy problemami,

toteż przyjąć trzeba, że u większości poziom abstrakcji się na polityce kończy i trzeba dać im do ręki jakieś narzędzie poznawcze, by umożliwić im teologiczną orientację.

A teologia i wymiar nadprzyrodzony zdecydowanie egalitarystyczne nie są.

Autor zastanawia się niekiedy, czy jest już na tyle stary, że wszystko kojarzy mu się z jego młodością, to jest z antykomunizmem, stanem wojennym i walką z realnie istniejącym socjalizmem.

Okazuje się, że nie jest, ponieważ komunistyczna narracja jest w rzeczy samej jak najbardziej w posoborowiu zawarta, patrz dzisiejszy wpis. Chenu i Congar pisali z grubsza to samo, co marynarze kronsztadcy:

> „tendencje klerykalizacji elit ministranckich”

znaczy przecież tyle co

> „tendencje wynoszenia elity partyjnych ponad rewolucyjny lud”.

O. Doyle OP pisał prace naukowe takie jak „Teoria rewolucji społecznej Władimira Lenina” i „Teologia wyzwolenia w kontekście potrzeb społecznych w Ameryce Południowej” oraz „Towarzysze w rewolucji: dialog-marksistowsko chrześcijański”.

Ks. Cozzens postuluje równość w Kościele w oparciu o „status ochrzczonych uczniów Jezusa Chrystusa”. To przecież marksistowski język i nieznajomość historii Kościoła.

Na początku miał miejsce hierarchiczny i odgórny wybór 12 przez Chrystusa oraz ich święcenia kapłańskie, po czym dopiero

nastąpił chrzest wiernych. Równości nie było nigdy.

To właśnie hierarchia Apostołów umożliwiła chrzest wiernych.

Progresywiści i moderniści byli po prostu rewolucjonistami w sutannach przenosząc komunizm na Kościół w skali 1:1. Stąd wzięła się *Teologia wyzwolenia* i jej opłakane skutki.

Oczywiście rzeczą wiadomą jest infiltracja seminariów na całym świecie od lat 1930-tych, o czym opowiadała przed Kongresem Amerykańskim Bella Dodd.

Autor nie rozumie jednak podatności duchownych na argumentację komunizmu i freudyzmu, bo niestety na tych dwóch filarach się posoborowie opiera.

Być może bierze się to z utraty wiary. Jestem księdzem, w Boga nie wierzę, a coś wierzyć trzeba, dlaczego nie w seks i socjalizm? Amerykanie mają rację, że całe posoborowie jest lewicowe, o czym przekonał nas nad wyraz ostatni „pontyfikat”.

Zatem jeśli lewicowe, to nie katolickie. Przecież ten cały socjalizm to jakiś wielki Anty-Kościół ze swoją doktryną, przynależnością i ekskomunikami.

Herling relacjonuje, że Trocki nazwał pokonanych marynarzy kronsztackich „towarzyszami”, zatem przyjąć możemy, że nie

umarli w ekskomunice i poza Kościołem, ale jako „towarzysze” to jest „wierni”.

Nie łudźmy się, rewolucja trwa nadal. Tym razem jest ona globalistyczna, seksualna, wokeistyczna i environmentalistyczna.

Dlatego nasi kochani niewierzący duchowni z socjalistów stają się zwolennikami LGBTQ, skoro większość z nich to homoseksualiści, co z kolei jest bardziej wpływem Freuda niż socjalizmu. Autor zastanawia się, na jakim etapie posoborowia się obecnie znajdujemy.

Czy Bergoglio był Stalinem czy Andropowem? Raczej tym drugim, skoro żadnych czystek i procesów moskiewskich nie było.

W sumie być nie musiało, skoro nie ma i nie było absolutnie żadnego oporu. Trockiści wierzyli w rewolucję pojmując ją inaczej od Stalina, nasi duchowni wierzą we własne stołki i nic poza tym.

I tak jak za komuny nie warto było pytać partyjnego, nauczyciela, dziennikarza lub milicjanta o błędy socjalizmu, tak obecnie księdza, biskupa i etatowego katolika o błędy Bergoglio i Prevosta.

Będą kłamać albo się zgadzać, bo od tych poglądów zależy ich kariera. I tak samo, jak nie dostrzegali żadnych herezji za Bergoglio, tak samo nie dostrzegą ich za Prevosta.

Pozostaną jedynie narwani, podskakujący blogerzy jak niegdyś *Kultura* paryska. W sumie każdy zakładał, że musi to kiedyś

upaść, ale nie zakładał, że za jego życia.

Zauważmy jednak, że antykomunistyczna kontrrewolucja przebiegła odgórnie i hierarchicznie.

To wybrany Pierwszy Sekretarz Gorbaczow wprowadził głanost i pierestrojkę, która rozsadziło komunizm, przynajmniej ten realnie istniejący.

Podobnie w Kościele wybrany papież Jan XXIII zaczął, a Paweł VI już na dobre wprowadził odgórną rewolucję.

Przypuszczalnie nikt w latach 1930-tych nie spodziewał się tego, że jakiś Pierwszy Sekretarz rozłoży komunizm, jak żaden katolik, że jakiś papież – Benedykt XVI – rozłoży katolicyzm.

A tymczasem miało to miejsce i to w systemie monistycznym. Teraz musimy czekać na to, że wahadło wychyli się w drugą stronę i doczekamy się katolickiego papieża.

Autor zupełnie nie wie, jak będzie to możliwe, skoro a najbliższym czasie żadnym kanonicznie wybranych papieży nie będzie.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.

Copyright Mavientura Projects e.K> Herling-Grudziński i „błędy Rosji”. | 11



Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related